Nr. 351. Kraków, niedziela 22 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy do zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Do czytelników „Naprzodu“!

Z końcem grudnia, jako w dziesiątą rocznicę istnienia naszego pisma, wyjdzie numer jubileuszowy, zwiększony i ozdobiony ilustracyami. Numer ten będzie się nadawał do masowego rozszerzania. W tym celu upraszamy wszystkie organizacye, aby celem uregulowania nakładu zechciały czynić wczesne zamówienia. Zwracamy również uwagę, że numer jubileuszowy będzie się nadawał do ogłaszania anonsów, ponieważ wyjdzie w wielu tysiącach egzemplarzy.

Administracya.

Towarzysze!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego i mężów zaufania organizacyj zawodowych, zaprasza Krajowy Sekretaryat zawodowy wszystkie organizacye zawodowe i kształcące na

II. Krajowy Kongres zawodowy

który się odbędzie w dniach **5 i 6 stycznia** 1902 roku **w Przemyślu** w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych.

Zaproponowano następujący

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie ze stanu organizacyi.
2. Organizacya i agitacya.
3. Ubezpieczenie robotników.
4. Projekty do zmiany ustawy przemysłowej.
5. Wnioski.

Prawo udziału w obradach kongresu mają te organizacye, które wykonują ściśle uchwały kongresu państwowego i nie dłużej, jak 3 miesiące zalegają z opłatami do komisyi państwowej, a wnoszą te opłaty za pośrednictwem Sekretaryatu krajowego (Lwów, Lindego 10).

Stowarzyszenia krajowe, których działalność rozciąga się istotnie na cały kraj, mają prawo wysłania dwóch delegatów, Stowarzyszenia lokalne, filie i stacye po jednym delegacie, nadto mają prawo obecności — bez głosu stanowczego — członkowie egzekutywy polskiej i ruskiej i redaktorowie pism partyjnych i zawodowych.

Wnioski, mające przyjść pod obrady kongresu, propozycye co do porządku dziennego i zapytania w sprawach kongresu, nadsyłać należy pod adresem: K. Nacher, kraj. sekretarz zawodowy, Lwów, Lindego 10.

Z DNIA.

Kraków, dnia 21 grudnia.

Podpory społeczeństwa.

Gdy odkryto defraudacye w powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce, poczęły dzienniki konserwatywne, które po krachu w galicyjskiej Kasie oszczędności odgrywały przez pewien czas rolę Katonów — z całej siły tuszować niemiłą aferę, dlatego, że skompromitowanymi byli nie demokraci, lecz stańczycy czystej wody.

Hr. Piniński wystawił w sejmie Karolowi Lindenwald Czeczowi najchlubniejsze świadectwo, podnosząc, jako szczyt ofiarności jego to, że pożyczył Kasie wielickiej na 15 lat bez procentów 200.000 koron. O tem, że kierownik Kasy powinien kontrolować swoich podwładnych, nie wspomniano w sejmie, w chwili ogólnego entuzyazmu, ani jednem słowem ze strony stańczykowskiej.

Obecnie okazuje się, że ta bezprocentowa pożyczka była tylko legendą. Zachodzi bardzo uzasadnione podejrzenie, że pożyczki tej nie było wcale w Kasie, a jeżeli była, to już ją dawno wycofano...

W ciągu procesu krakowskiego figurował deficyt, powstały skutkiem defraudacyj, w wysokości 130.000 złr., dzięki bardzo optymistycznym obliczeniom pewnego „fachowca“. Dziś przyznaje już sam zarząd Kasy, że deficyt wzrósł do 400.000 złr., a według zapewnień znawców, po doliczeniu strat na realnościach, kwota ta co najmniej się podwoi. Dla załatania deficytu zaproponowano na ludność powiatu wielickiego nałożyć dodatek powiatowy w wysokości 10 prc. na przeciąg lat 23, dr. Podobiński zaś doradzał nałożenie podatku w wysokości $17^1/_2$ prc. na przeciąg lat 17.

Jeden i drugi projekt wydał się dyrekcyi Kasy niedostatecznym. Obecnie przedkłada ona, jak donosi „Kuryer lwowski“, Wydziałowi następujące wnioski:

1) aby za zgodą rady powiatowej i za jej gwarancyą zaciągnąć w Banku krajowym pożyczkę w kwocie 500.000 koron pod warunkami III emisyi, spłacanej w latach $41^1/_2$ ratami $5^1/_2$ procentowemi;

2) aby wyjednała u rady powiatowej uchwalenie dodatków do podatków w wysokości 5 prc. na czas nieograniczony(!!).

Za parę dni ma Wydział Kasy zastanowić się nad tymi wnioskami i uchwalić, jako podarek na gwiazdkę dla biednej ludności powiatu wielickiego, nowe ciężary podatkowe. Czysto po galicyjsku!

Ludność będzie musiała swoimi krwawo zapracowanymi pieniądzmi podatkowymi pokrywać gospodarkę defraudantów i ich patronów. O pożyczce zaś p. Czecza, o której tyle mówiono, obecnie nic nie słychać. Na poczet tej pożyczki otrzymał p. Czecz od prasy konserwatywnej całe mnóstwo pochwał i patentów uczciwości. Otrzymawszy je — wycofał się dyskretnie z całą pożyczką.

Mimo to wszystko jest bardzo szanownym obywatelem, wielokrotnym dygnitarzem, ozdobą stronnictwa „ładu i porządku“ w Galicyi.

Przewrót polityczny w zaborze pruskim.

Przeciw bezwzględnej solidarności Koła polskiego w Berlinie występuje „Goniec wielkopolski“, komentując rozmowę, jaką miał szambelan poseł Cegielski ze współpracownikiem „Kraju“, mianowicie ustęp, w którym Cegielski wspomniał, iż woli 10 posłów polskich, związanych solidarnością, niż 20 bez niej. „Goniec“ słusznie zaznacza, iż owa „solidarność“ jest „puklerzem Koła przeciwko parciu żywiołów postępowych“. „Koło“ berlińskie jest dziś zupełnie, jak wiedeńskie, szlacheckiem, mimo, iż warstwa szlachecka — to w zaborze pruskim bardziej, niż gdzieindziej *morituri*. Ale posiadając instrument, zwany solidarnością, może w przyszłości każdego posła nieszlacheckiego, który nie zdobędzie się na zerwanie z tym bezmyślnym frazesem, przedzierzgnąć w swego eunucha.

Wyżej przytoczone zatem słowa Cegielskiego można wyraźniej przedstawić w następujący sposób: pan szambelan woli 10 posłów szlacheckich, lub przez szlachtę trzymanych na uwięzi, niż 20 posłów niezależnych, reprezentujących różne klasy społeczne. Gdyby jakiś „warchoł“ wyraził się, że woli 10 posłów ludowych od 20 szlacheckich, okrzyczanoby go za zdrajcę. Gdzież w Poznańskiem, gdzie każdy mandat polski jest wobec zalewu niemieckiego podwójnie ważnym, twierdzić pod wpływem prywaty (zarazby wytoczono tę armatę), że się woli 10 posłów, niż 20! Ale pamiętajmy, że co wolno szambelanowi, to nie wolno „warchołowi“. Albowiem szambelany, to kapłany narodowego znicza. Tego momentu nie wyzyskał należycie zbyt lękliwy organ „narodowych demokratów“, natomiast słusznie stwierdza, że „zasada solidarności Koła nie powinna mu stać na przeszkodzie solidaryzowania się ze społeczeństwem“. A jako przykład przytacza sprawę ceł zbożowych, która nic nie ma wspólnego z obroną narodowości polskiej (owszem powinna być, jako projekt, wyszły z łona rządu i junkrów, przez reprezentację polską zwalczaną). Otóż posłowie, wybrani przez ludność, nie mającą żadnego interesu w lichwie zbożowej, muszą wbrew woli tysięcy wyborców, a na żądanie garstki szlacheckich kołowców głosować za cłami. Jest to coś przecie potwornego i dziwić się można, że „Goniec“ zdobywa się tylko na bladą uwagę, że „stanowisko Koła w sprawie cel daje obszerne pole do zajmujących (sic) rozpraw w prasie polskiej“.

Bądź co bądź notujemy ten głos, zaliczając go do rzędu zjawisk, świadczących, że wszystkie stare dogmaty, utrzymywane przez chytrą klerykalno-szlachecką klikę, jak sojusz z centrum, bezwzględna solidarność w każdej sprawie reprezentacyi polskiej w Berlinie, chwiać się poczynają: dawniej z łamów prasy burżuazyjnej nie ośmieliłby się odezwać żaden głos przeciwko nim. Dziś dyskutuje się tam o owych dogmatach, jako o rzeczy, którą wolno jest krytykować. Postęp ogromny. Ale nie „narodowym demokratom“, ludziom od pół-szeptów i pół-krytyk, torować nowe drogi. Zadanie to spełnią dopiero nasi towarzysze! W Poznańskiem w oczach naszych gniją i opadają gałęzie szlacheckie i przerabia się ono na kraj ludowy. Na Śląsku już dawno mamy tylko lud polski. A zatem sam los usuwa z drogi naturalne zapory socyalizmowi. A z chwilą, gdy socyalizm spotężnieje w zaborze pruskim, ludowy Śląsk nie będzie stronił od szlacheckiego dziś Poznańskiego i w jedno ciało się z nim zrośnie!

Walka przeciw lichwie zbożowej.

Śledzona przez opinię publiczną z takiem napięciem generalna debata w parlamencie niemieckim nad nową taryfą cłową zakończyła się, jak wiadomo, odesłaniem projektu do komisyi, złożonej z 28 członków, między którymi znajduje się 4 socyalistów. Pierwsza walka między rządem, wspieranym przez konserwatywną większość, a opozycyą została już stoczoną i to z niepomyślnym skutkiem dla inicyatorów i zwolenników lichwy zbożowej. Mowy tow. Bebla, Singera i Molkenbuhra, zawierające druzgocącą krytykę projektu i demaskujące w bezlitośny sposób klasową politykę rządu, nie tylko były dla lichwiarzy zbożowych bardzo dotkliwymi atakami, ale brzmiały już jak gdyby zapowiedź zwycięstwa w rozpoczynającej się dopiero walce parlamentarnej. Mimo to bowiem,

---

JOANNI.

O ZMROKU.

Leżałem na kanapie po kilkogodzinnej, bezmyślnej robocie biurowej, która mi zabierała cały czas od rana do wieczora. Właściwie dnia nie znałem, swojego mieszkania w dniu nie widziałem nigdy: wychodziłem rano, wracałem o zmroku. I to dobrze, że w biurze nie każą nocować...

Więc odpoczywałem, zmięty, znudzony, wymiętoszony kolumnami cyfr i ogromnie pouczającymi rachunkami, odpoczywałem, tonąc w zmrokach nadchodzącego jesiennego wieczoru, a przez moją głowę, prócz niewyraźnej świadomości, że powinno mi być w tej chwili dobrze, przelatywały przeróżne, kolejno zjawiające się i znikające myśli.

Czasem obejmowałem wzrokiem Julkę, która siedziała na ziemi pod oknem i bawiła się książką do nabożeństwa, pożyczoną jej wspaniałomyślnie przez pobożną Katarzynę, z zastrzeżeniem niewydzierania kartek. Dziecko oglądało obrazki, każdy po kilka razy i nuciło sobie kalwaryjską aryę:

— Avee, ave-e, ave Mary-ja...

Przyszły mi na myśl tłumy pobożnych pątników, nocujących kupami na jednej garści słomy; tłumy — wpadające w syggestywny zachwyt, nurzające się w dymie kadzideł, w przykrej woni potów i ludzkich oddechów, wśród ścisku i tratowania mocniejszych po słabszych.

— Ave-e, ave-e, ave Mary-ja.

— Julisiu, nie śpiewaj tego.

— Już nie będę śpiewała.

Popatrzyła na mnie z miną tatusiowej pieszczoszki i uśmiechnęła się, pokazując czteroletnie, a już nadpróchniałe ząbięta.

Objąłem wzrokiem jej drobną postać, jej bladziuchne policzki i stara troska wydarła mi westchnienie.

Trzebaby coś z dziećmi zrobić — malarya po prostu je zeżre. Coraz to gorzej — a tu człowiek bezsilny. Zacząłem tysiączny raz układać plany na lato; poprzez gęstniejące zmroki jesiennego wieczoru wabiła mnie ku sobie słoneczna, powietrzna, zielona, ciepła, tchnąca zdrowiem i wypoczynkiem wieś...

— Tatusiu!... co to jest?

Julka stanęła przy mnie, trzymając w rączce obrazek Zbawiciela.

Zielona jego szata żarła się z purpurowym rumieńcem policzków, włosy, ufryzowane wspaniale, spadały w utrefionych pierścieniach na plecy; od biednego syna cieśli szła poprostu łuna. Głowę otaczała mu złota tarcza promieni, jak mosiężne druty; ręce złożone trzymał na stole i patrzył na kielich, stojący przed nim.

— Chrystus... — odpowiedziałem dziecku, oddając mu obrazek.

— Aha — Chrystus...

Julka poszła pod okno, przypatrując się pilnie obrazkowi.

— Tatusiu!... a dlaczego on ma takie gwoździe w głowe?...

Domyśliłem się, że mowa o mosiężnej aureoli.

— To nie gwoździe, dziecino.

— Nie gwoździe?... a co?...

Dziecko popatrzyło ze strachem na obrazek.

— Widzisz Julisiu... Chrystus nie starał się o zabezpieczenie swojej starości, a nawet swojej biednej matce nie zostawił kawałka chleba...

— To nie chodził do biura?...

— Nie chodził.

— To co robił?..

— Co?... Chodził między ludzi i rozmawiał z nimi; kazał im się wszystkim kochać, przebaczać krzywdy; mówił im, że paciorek sam nie wystarczy, jeżeli nikomu nic dobrego nie zrobią — że wszyscy ludzie są równi...

Otoczona ciemną strzeszką głowa Julki nachyliła się nad obrazkiem.

— Tatusiu!... a dlaczego on płacze?

— Bo bardzo biedny...

— Biedny... i pewnie nie jadł nic na obiad, ani na śniadanie, ani na podwieczorek...

— Gorzej, dziecino. Chrystusa prześladowali, ścigali, bili, katowali — i wreszcie zabili.

Dziecko zsiniało ze zgrozy.

— A kto? tatusiu? — zapytało po chwili.

— Sędziowie, żołnierze, kapłani...

— Ci, co wczoraj szli przez ulicę?...

— No... nie ci sami dziecino,, ale ci, co byli wtedy, kiedy żył Chrystus.

— I żołnierze — i sędziowie?

— I żołnierze i sędziowie.

Zmrok przetykał pokój coraz gęstszemi nitkami, z pod sprzętów wychodziła ciemność. Julka wyszła na kanapę i przytuliła się do mnie. Objąłem dziecko ramieniem i czułem silnie pukające ze zgrozy serduszko.

Przestraszone pytało przecież ciekawie:

— A dlaczego, tatusiu, oni z nim tak zrobili?...

— Ach, bo widzisz... On był dobry, a oni źli. On chciał, żeby wszyscy ludzie byli szczęśliwi — a oni tego nie chcieli, bo wtedyby oni nie byli na świecie potrzebni...

Dziecko westchnęło tak ciężko, jak wzdycha ojciec rodziny, prześladowany przez wierzycieli.

— I leży w jamce?... i umarł?...

— Tak — umarł...

— Szkoda, że umarł — prawda, tatusiu, że gdyby był teraz Chrystus, to by było dobrze?...

— Dziecino — źli ludzie chcieliby go i dziś zabić..

— No — ty-y — dzieci wychowasz!... — krzyknęła mi nad uchem żona, wchodząca w tej chwili do pokoju — ty je wychowasz... Na niedowiarków — na wyrzutków społeczeństwa.

— Julka!... paciorek zmówić i spać — na dzieci czas!...

Za chwilę doleciał mnie monotonny głos modlitwy, którą dziecko powtarzało za matką. Zatopiłem się w planach, co się nigdy nie ziszczą, w projektach, których nigdy nie wykonam — było mi leniwo, apatycznie, ale jakoś dobrze.

— *...jako i my...* — mówiła żona w drugim pokoju.

— *...jako i my...* — powtarzało machinalnie dziecko.

— *...odpuszczamy...*

— *...odpuszczamy...* A mamusiu... — odwiła się nagle Julka — wiesz, że Chrystusa zabili żołnierze...

— Mów paciorek, bo ci dam klapsa... *Naszym winowajcom...*

— *...naszym winowajcom...*

iż w parlamencie znajduje się większość przychylna rządowi, co pozornie rokowałoby powodzenie projektowi, opozycya pewną jest zwycięstwa. Plan, ułożony przez stronnictwa opozycyjne, jest tego rodzaju, że rząd najprawdopodobniej, mimo wszelkich wysiłków, zamiarów swych urzeczywistnić nie będzie w stanie. Walka przeciw nowej taryfie cłowej, prowadzona dotychczas głównie przez socyalnych demokratów poza parlamentem, na tysiącznych zgromadzeniach ludowych, w samym parlamencie zawre naprawdę dopiero wówczas, gdy rozpocznie się szczegółowa debata nad projektem. W tym wypadku zaś rozporządzać będzie opozycya bardzo niebezpieczną dla rządu bronią. Sytuacya cała przedstawia się następująco:

Jak wspomnieliśmy, rząd dla swego przedłożenia ma w parlamencie przeważającą większość, składającą się ze stronnictw agrarno-konserwatywnych i tych posłów, którzy wprawdzie nie są zwolennikami wyśrubowanych ceł agrarnych, jednak występują za wysokiemi cłami ochronnemi, złączonemi w taryfie ściśle z agrarnemi. Wprawdzie istnieją tak między agraryuszami, jak zwolennikami ceł ochronnych, różnice zdań, co do wysokości proponowanych ceł ochronnych, i rząd potrzebować będzie dłuższego czasu, by sprzeczne te interesy zjednoczyć i stworzyć jednolitą większość dla swego projektu. Wkońcu zjednoczenie to nastąpi i dopiero wówczas rozpocznie się walka z przeciwnikami ceł zbożowych.

Opozycya, mimo tej zjednoczonej większości, gotowej na skinienie rządu, nie traci jednak wcale nadziei zwycięstwa, wiedząc dobrze o tem, że parlamentarna mniejszość w takiej sprawie jest również potęgą, która, licząc więcej aniżeli 100 posłów, czuje w sobie dość siły, by nie dopuścić do uchwalenia projektu rządowego. Taryfa cłowa z tysiącami pozycyj daje sama opozycyi najskuteczniejszą broń do ręki. Nie potrzebuje ona zapowiadać obstrukcyi; nie potrzebuje również robić najmniejszego użytku z tak zwanej obstrukcyi technicznej. Gdy opozycya żądać będzie szczegółowych i gruntownych obrad nad każdą pozycyą projektu i posługiwać się będzie przy tem czysto parlamentarnymi środkami, dopuszczalnymi przez regulamin, to potrafi nie tylko odwlec w nieskończoność same obrady nad taryfą, lecz wogóle przeszkodzić uchwaleniu taryfy. Przeciw tej taktyce okaże się bezsilną nawet zmiana regulaminu Izby.

Socyalni demokraci zdecydowani są przedstawiony wyżej plan walki przeprowadzić aż do najdrobniejszych szczegółów, aż do ostateczności, również jak i inne mniejsze stronnictwa opozycyjne np. wolnomyślni itd. Nad każdą pozycyą taryfy z osobna, będzie musiała na żądanie opozycyi toczyć się gruntowna dyskusya. Ale nawet i obrady budżetowe, które ze względu na taryfę nie będą przecież mogły być usunięte z porządku dziennego, dadzą się wyzyskać w walce przeciw lichwie zbożowej w ten sposób, iż opozycya domagać się będzie wyjątkowo gruntowniejszej i szczegółowszej, aniżeli dotąd debaty, również i nad budżetem, co także zajmie bardzo wiele czasu.

Taktyka mniejszości ma zresztą pewien jasno określony cel. Mianowicie rozchodzi się w pierwszej linii o to, by nie dopuścić do uchwalenia taryfy przed 31 grudnia 1902 r. W dniu tym bowiem upływa ostatni termin do wypowiedzenia traktatów handlowych. Jeżeli taryfa cłowa nie zostanie do dnia 31 grudnia 1902 r. przez parlament załatwioną, wówczas nie mogą być wypowiedziane traktaty handlowe, a w takim wypadku przedłużają się one milcząco, aż do końca 1904 r. Ewentualność ta pociąga za sobą bardzo doniosłe skutki; w 1903 r. bowiem gaśnie mandat obecnego parlamentu i zostaną rozpisane nowe wybory, które z pewnością przyniosą klęskę zwolennikom lichwy zbożowej. Socyalni demokraci, jeszcze przed zwołaniem parlamentu, poruszyli głęboko opinię całego państwa. Walka wyborcza więc, która się rozegra pod hasłem: „Precz z lichwą zbożową! Taniego chleba dla wszystkich!“ przyniesie w pierwszym rzędzie olbrzymie zwycięstwo socyalnym demokratom, którzy mają za sobą gorącą sympatyę całej ludności, dalej wszystkim wogóle przeciwnikom nowej taryfy cłowej, klęskę zaś jej zwolennikom. Wedle obliczenia opozycyi, dopiero przyszły parlament ustali taką taryfę, która umożliwi nowe zawarcie traktatów handlowych. Obecna opozycya, która pewną jest prawie zwycięstwa, ma przytem i inny cel na oku, mianowicie: znaną sprawę kanałową. Jeżeli się uda w nowym parlamencie złamać siłę agraryuszów i konserwatystów, to również uda się i w przyszłym sejmie pruskim, który wyjdzie z łona nowych wyborów, złamać opór konserwatystów przeciw projektowi kanału środkowo-niemieckiego.

Wedle wszelkich powyższych, zupełnie realnych obliczeń, projekt taryfy cłowej najprawdopodobniej nie stanie się nigdy ustawą. Rząd i stronnictwa konserwatywne zanadto lekkomyślnie podjęły walkę, nie przewidując, że walka ta skończyć się może dla nich klęską, a wyjść tylko na korzyść żywiołom opozycyjnym. Choćby nawet opozycya burżuazyjna straciła ochotę do walki, to socyalni demokraci, stanowiący w parlamencie, dosyć silne stronnictwo, i opierający się na tysiącznych zastępach zorganizowanego proletaryatu, walkę tę, w obronie interesów całej ludności w państwie, zagrożonych przez junkrów, potrafią sami prowadzić aż do zwycięstwa! Dlatego też tow. Bebel, w czasie debaty generalnej, mógł zawołać z całą pewnością siebie: „klasy panujące kopią same grób dla siebie, a kanclerz gorliwie im w tem dopomaga“.

Przegląd polityczny.

= **Wybory gminne w Norwegii**, które niedawno temu się odbyły, przyniosły socyalnym demokratom wielkie zwycięstwo. Mianowicie wedle tymczasowego obliczenia bratniego naszego organu norwezkiego „Socialdemokraten“, zostało wybranych w miejskich i wiejskich gminach Norwegii ogółem 190 socyalistycznych radców gminnych. Dokładny rezultat wyborów zostanie później ogłoszony. Z pomiędzy wybranych kandydatów socyalistycznych 170 weszło do rad gminnych z listy czysto socyalistycznej, reszta została wybraną z listy kompromisowej, składającej się z socyalistów i demokratów.

W radzie gminnej w Chrystyanii zasiada 6 kobiet, z tego 2 socyalistki, 2 konserwatystki, 2 zaś nie przyznają się do żadnego stronnictwa politycznego.

Przegląd społeczny.

Brak pracy. W piątek dnia 21 bm. odbyło się w Wiedniu, staraniem partyi socyalno-demokratycznej, olbrzymie zgromadzenie ludowe w sprawie braku pracy, o czem zamieściliśmy już krótką telegraficzną wiadomość. Jeszcze przed rozpoczęciem zgromadzenia, olbrzymia sala Wimbergera zapełniła się tak szczelnie, iż tłumy uczestników musiały stać na ulicy. Na zgromadzenie przybyli posłowie socyalno-demokratyczni tow. Schuhmeier, Pernerstorfer, Seitz i dr Ellenbogen, witani burzliwymi oklaskami. Zgromadzenie zagaił tow. Skaret, zaznaczając, iż partya socyalno-demokratyczna nie tylko chce określić swe stanowisko wobec braku pracy, ale wskazać także środki pomocy i ratunku.

Pierwszy przemówił poseł tow. Schuhmeier: To, co tu widzimy, jest najlepszym dowodem bankructwa obecnego porządku społecznego, a słuszności naszej krytyki. Zarzuca się socyalnym demokratom, że karmią masy tylko frazesami. Podczas jednak gdy socyalni demokraci przynajmniej oświecają lud i wskazują mu drogę ratunku, klasy panujące odmawiają mu nawet oświaty. Mówca omawia następnie gospodarkę gminną antysemitów wiedeńskich. Nazwiska antysemitów wywołują wśród zgromadzonych głośne okrzyki pogardy i oburzenia. Gdy mówca odczytał z pewnego chrześcijańsko-socyalnego pisma artykuł, domagający się szupasowania robotników, pozbawionych pracy, zgromadzeni nie mogli przez dłuższy czas zapanować nad wzburzeniem. To jest — wołał tow. Schuhmeier — podarunek gwiazdkowy chrześcijańsko-socyalnych dla robotników wiedeńskich. Dzisiejsze społeczeństwo za jedyny środek przeciw brakowi pracy uważa szupas. Mówca wykazuje w dalszym ciągu, iż antysemici gospodarką swą w radzie miejskiej doprowadzili do ruiny nawet drobnych przemysłowców. Wreszcie, omówiwszy ogólno-społeczne przyczyny obecnego przesilenia ekonomicznego i braku pracy, zaznaczył, że partya socyalno-demokratyczna spełni swój obowiązek. (Długotrwałe oklaski).

Przewodniczący tow. Skaret oświadcza, że jeżeli państwo, kraj i gmina nie zrobią tego dla robotników, co do nich należy, wówczas robotnicy sami rozpoczną walkę o swe prawa.

Poseł tow. Seitz, powitany oklaskami, wzywa do silnej organizacyi, którąby nie tylko łagodziła chwilowo skutki nędzy, ale była etapem na drodze do sprawiedliwego porządku społecznego.

Wśród ogólnego poruszenia i objawów żywego współczucia, przedstawił pozbawiony pracy robotnik D. rozpaczliwe położenie swej rodziny wskutek tego, iż ojciec jej od 8 lipca pozbawiony jest wszelkiego zajęcia. Dzieci sprzedały swe zabawki za 5 ct., by było za co kupić chleba. Ostatnią poduszkę musiano sprzedać za 2 kor., z których rodzina żyła przez 3 dni.

Radca gminny Reumann przedstawia zachowanie się antysemickiej większości w radzie gminnej wobec robotników, pozbawionych pracy. Gdy mówi się w radzie miejskiej o braku pracy, antysemici cynicznie się śmieją. (Okrzyki oburzenia).

Poseł tow. Pernerstorfer zaznacza, iż państwo ma obowiązek dać robotnikom zajęcie. Dotychczas jednak rząd wobec klasy robotniczej zachowywał się zawsze odmownie. Mówca wśród oklasków piętnuje gospodarkę gminną antysemitów. Protestujemy przeciwko dzisiejszemu porządkowi, przeciw partyom burżuazyjnym, szczególnie zaś przeciwko zdemoralizowanej partyi antysemitów, którzy mają usta pełne frazesów religijnych, w istocie zaś są najgorszymi wrogami ludu pracującego. (Oklaski i brawa).

Po jednogłośnem uchwaleniu rezolucyi, domagającej się jak najszybszego rozpoczęcia robót inwestycyjnych w państwie i gminie, zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, poczem zebrani rozeszli się spokojnie do domów.

Z organizacyi robotników szewskich. Dnia 16 bm. odbyło się w Krakowie, w sali Związku stow. robotn., zgromadzenie robotników szewskich. Porządek dzienny obejmował: 1. Organizacya. 2. Wybory do sądu przemysłowego. 3. Kongres zawodowy w Przemyślu.

Tow. Czechowski przemawiał o organizacyi, wykazując jej potrzebę i korzyści, następnie omówił sprawę wyborów do sądów przemysłowych. Mówca napiętnował zachowanie się pracodawców, którzy nie zgłaszali robotników na listę wyborczą i wzywał obecnych do energicznej akcyi wyborczej.

Tow. Bryniarski omówił sprawę kongresu zawodowego, zwołanego w pierwszych dniach stycznia 1902 do Przemyśla.

Po ożywionej dyskusyi, w której przemawiało wielu towarzyszów, uchwalono wysłać na kongres delegata. Wybór kandydatów na asesorów do sądu przemysłowego odłożono na później.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 15 bm., wybierając: przewodniczącym dra Wacława Domaszewskiego, I. zastępcą przewodniczącego dra Bronisława Łozińskiego, drugim dra Aleksandra Małaczyńskiego, sekretarzem Leopolda Baczewskiego, zastępcą sekretarza dra Huberta Wiglitzky'ego; członkami wydziału administracyjnego: Komersa Wojciecha, dra Małaczyńskiego Aleksandra, Rozwadowskiego Franciszka, a ich zastępcami: Chołoniewskiego Stanisława, Baczewskiego Leopolda, Dmyterkę Teodora; członkami komisyi rewizyjnej: Krasuckiego Mikołaja, Schmircha Ignacego, Smajeka Kazimierza; członkami wydziału pensyjnego: Komersa Wojciecha, Krasuckiego Mikołaja, Tomickiego Józefa.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 grudnia. 1620. Pierwsza angielska kolonia w Ameryce północnej. — 1783. Koniec amerykańskiej wojny o niepodległość. — 1895. Policya węgierska zabrania odbycia socyalistycznego kongresu robotników rolnych. — 1900. Nota mocarstw do rządu chińskiego z wyszczególnieniem warunków pokoju.

Dziś w teatrze: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza (nowość).

Środa: „Dziady“, sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Czwartek: O godz. 3 po południu: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach J. Słowackiego. O godz. 7 wieczorem. „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Piątek: „Krzyżacy“.

Sobota: „Faust“, tragedya w 5 aktach Göthego.

Niedziela: „Dwie sieroty“, dramat w 7 obrazach d'Ennery i Cormon.

Wtorek: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach J. Feydeua.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) o godz. 7 wieczorem po raz czwarty prelekcye inż. Edmunda Libańskiego: „Wycieczka na planetę Mars“.

Nowosądecka rada miejska na usługach hakatystów. Czyż spodziewali się hakatyści pruscy, katujący dzieci polskie, iż w Galicyi, wśród polskiego społeczeństwa, znajdą swych obrońców? A jednak tak jest w istocie! Nowosądecka polska rada miejska, jedyna zapewne w całej Galicyi, poszła za przykładem swego burmistrza dra Barbackiego, który, jak już wiadomo, oświadczył, iż „zgromadzenie w sprawie wrzesińskiej kompromituje miasto“, i odmówiła również sali magistratu na zgromadzenie w sprawie wrzesińskiej, składając tem samem jasny dowód, że wszelkie demonstracye antypruskie są dla niej nieprzyjemne i niewygodne.

W sprawie tej piszą nam z N. Sącza: Po znanej już odpowiedzi dra Barbackiego, która w całem mieście wywołała oburzenie, spodziewano się, że przynajmniej rada miejska okaże więcej patryotyzmu od swego burmistrza i udzieli sali komitetowi obywatelskiemu. Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego, aniżeli powszechnie przypuszczano. Panowie radcy, wiedząc jednak, jak strasznie kompromitują się przez to w oczach całego społeczeństwa, chcieli użyć, dla zamaskowania się, wykrętu równie bezczelnego, jak głupiego! Oto wszystkich członków komitetu obywatelskiego, urządzającego zgromadzenie, zrobiono socyalistami — no! a wedle „światłego“ zdania nowosądeckich rajców, prześladowanie choćby najbardziej nikczemne partyi robotniczej, walczącej za sprawę świętą całemu społeczeństwu, jest już „czynem patryotycznym“, który w oczach opinii usprawiedliwi ich policyjne służalstwo wobec hakatystów pruskich. Uchwała rady miejskiej, godna w istocie uwiecznienia, brzmi: „Rada miasta, solidaryzując się z opinią ogółu polskiego społeczeństwa (?!) w sprawie procesu wrzesińskiego, nie uważa za wskazane popierać zaproponowanej przez komitet obywatelski w piśmie z dnia 16 grudnia 1901 akcyi, a w rzeczywistości nie uważa za najświętszy akt publiczny urządzania w powyższym celu zgromadzeń publicznych w sali, przeznaczonej na posiedzenie rady miejskiej i uchwala odmówić żądaniu udzielenia tej sali“.

Uchwałę tę zaopatrzył od siebie burmistrz Barbacki bezczelnem i idyotycznem kazaniem na temat „patryotyzmu“ i stekiem nikczemnych oszczerstw, odpowiadających zupełnie ograniczoności ich autora, na klasę robotniczą.

Nowosądecka rada miejska, odmawiając sali na zgromadzenia z tego rzekomo powodu, iż zwołują je socyaliści, srodze się jednak zawiodła w nadziei, iż ten nikczemny wykręt usprawiedliwi ją w oczach opinii. Przedewszystkiem bowiem w komitecie obywatelskim zasiadają ludzie, nie mający z partyą socyalistyczną nic wspólnego, jak np. kupcy, pewien inżynier, rzemieślnicy itd.; o tem rada miejska dobrze wie i z rozmysłem tylko użyła tego niedźwiedziego wykrętu. Powtóre, gdyby nawet sami socyaliści zademonstrować chcieli przeciw gwałtom pruskim i wystąpić w obronie gnębionej narodowości polskiej, jak to wszędzie czynią, to odmowne zachowanie się rady pozostanie zawsze aktem nikczemnego lokajstwa wobec pruskiej pikelhauby i to w chwili, gdy całe polskie społeczeństwo, bez różnicy przekonań, występuje do walki przeciw ciemięstwu. Postępek nowosądeckiej rady miejskiej, godny szpiclów pruskich, opinia publiczna należycie osądzi i potępi.

Konkurs na głupotę. Mistyfikacya o perskiem szlachectwie Kusziela Kieslera, której ofiarą padło kilka dzienników lwowskich, może być miarą poziomu intellektualnego pewnej części prasy galicyjskiej. Nie czynimy tu zarzutów dziennikom lwowskim, gdyż przed złośliwym dowcipnisiem trudno czasami się obronić. Do jakiego jednak stopnia dochodzi bezmyślne wycinanie cudzych wiadomości, świadczy przykład „Jego głosu“. W pięć dni po wyjaśnieniu całej afery perskiej, znajdujemy w organie Ehrenberga następującą notatkę:

„A to szlachcic! Stanisławowski żyd, Kusziel Kiesler, dostał dziedziczne szlachectwo od... szacha perskiego! Zarazem otrzymał nowy szlachcic... order perski o pięknie brzmiącej nazwie „Szmnota-fuh-nah“. Co kosztowało, to kosztowało, ale jest!“

Gdyby rozpisano konkurs na najgłupsze pismo w Galicyi, przypadłaby pierwsza nagroda bez wątpienia „Jego głosowi“. Takiej głupoty nie uleczy nawet proszek perski.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza odbędą się w niedzielę dnia 22 grudnia następujące wykłady:

Gorlice: inż. B. Urbanowicz p. t. „Astronomia“.

Tarnów: p. Adam Siedlecki p. t. „Mesyaniczna poezya polska“.

Jarosław: inż. Szeps p. t. „Podróż naokoło ziemi“.

Przemyśl: inż. Szeps p. t. „Podróz naokoło ziemi“.

Stanisławów: pp. Popławski i Weissberg p. t. „Tkacze“, Hauptmanna.

Koncerty ludowe w Krakowie. Wydział Towarzystwa muzycznego na posiedzeniu, odbytem w dniu 19 bm., na wniosek dyrektora W. Barabasza uchwalił urządzić 6 koncertów ludowych na dochód ofiar systemu pruskiego. Koncerty odbywać się będą w niedziele i święta między 5 a 7 wieczorem w sali „Sokoła“. Bilety po cenie 30 ct. za krzesło, a 10 ct. za wstęp sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego.

Studentki polskie w Genewie przesyłają nam następujący komunikat:

„Polki, kształcące się na uniwersytecie genewskim, na zebraniu dnia 18 grudnia b. r. uchwaliły: Uważamy, że każdy naród ma prawo do życia i nikomu nie wolno gwałcić jego uczuć patryotycznych w imię jakichkolwiekbądź haseł. W tej myśli wyrażamy największą sympatyę ruchowi narodowemu rusko-ukraińskiemu, a potępiamy wrogie zachowanie się względem niego odłamu prasy galicyjskiej i młodzieży z Czytelni akademickiej we Lwowie“.

Jeszcze jeden defraudant. Ze Starego Sambora uciekł Berl Doller, dzierżawca młyna, sfałszowawszy weksle na 140.000 koron. Poszkodowani ofiarują 3.000 koron za wytropienie oszusta.

Dla obłąkanych nieuleczalnych. W myśl poleceń sejmu, wydział krajowy przygotował wnioski o wybudowanie siedmiu pawilonów dla nieuleczalnych umysłowo-chorych na gruntach zakładu kulparkowskiego; o wybudowanie dwóch domów dla lekarzy i urzędników i rozszerzenie urządzeń gospodarczych zakładu kulparkowskiego. Kosztorys tych przedsięwzięć opiewa na 857.000 kor. Na pokrycie tych wydatków proponuje wydział krajowy pożyczyć fundusz zakładu kulparkowskiego i część kapitałów, należących do szpitala św. Łazarza, do wysokości 400.000 koron, zaś 487.000 kor. pożyczyć w jednej z finansowych instytucyj krajowych.

Komitet wiecu kobiet polskich rozsyła do kupców następującą odezwę: „W myśl rezolucyi, uchwalonej na wiecu kobiet polskich w Krakowie dnia 15 grudnia b. r., zwracamy się w imieniu wszystkich Polek z miasta naszego i całego kraju do Was, kupcy bez różnicy wyznania, z gorącem wezwaniem, abyście w interesie dobra narodowego, w interesie rozwoju naszego polskiego przemysłu i w interesie całego społeczeństwa, nie wyłączając stanu kupieckiego, zechcieli zerwać wszelkie stosunki handlowe z firmami pruskiemi i niemieckiemi wogóle, a zaopatrywać Wasze magazyny w towary przeważnie krajowego wyrobu, z polskich fabryk pochodzące; te zaś artykuły, których nasz przemysł dotychczas nie dostarcza, abyście sprowadzali jedynie z krajów, których rządy i mieszkańcy narodowi naszemu nie okazują nienawiści i wzgardy. Prosimy was też o odnoszenie się do niemiecko-pruskich agentów handlowych w sposób stanowczy a odmowny

i o posiadanie uwierzytelniających dowodów, że z Prus i państwa niemieckiego nie pociągacie nadal towarów żadnych, albowiem kontrola fachową ogłaszać będzie co pewien czas w dziennikach, które sklepy zasługują na zaufanie kupującej polskiej publiczności, a które wyłamują się z pod solidarności narodowej; zaś stowarzyszenie ku popieraniu przemysłu krajowego, wydawać będzie publikacyę, wskazującą, skąd towary naszego wyrobu i po jakiej cenie kupcy sprowadzać mogą“.

Płaca kwitkami. W Wygodzie, pod Doliną, w wschodniej Galicyi, system trukowy praktykuje się jeszcze, wbrew przepisom ustawy przemysłowej, w najohydniejszy sposób. Kriser, przedsiębiorca lasowy i właściciel tartaków, wypłaca robotników, u niego zatrudnionych, których jest kilka tysięcy, kwitkami na środki żywności, których dostarcza tymże robotnikom ze swego magazynu szwagier Krisera, Prusak, Józef Politzer. Już sam fakt płacenia robotnikom kwitkami jest karygodnym; posłuchajmy teraz, jak p. Politzer straszliwie zdziera biednych, ruskich i polskich robotników. Za kilo słoniny, które zwykle kosztuje 44 ct., każe sobie płacić 1 złr., za kilo podłego „szwajcarskiego“ sera 1 złr. (gdzieindziej 60 ct.), za funt bryndzy 28 ct., za bochenek starego, spleśniałego chleba 20 ct., za worek mąki kukurudzanej 12 złr. itd. W ten sposób „dorobił się“ Politzer, z tych lichwiarskich cen, znacznej fortuny.

Fakty te mówią za siebie, przebija się z nich bezczelny wyzysk pruskiego wyzyskiwacza i straszna nędza i ciemnota, w jakiej żyje biedny ruski robotnik, znoszący z rezygnacyą tę niebywałą lichwę. Gdy inspektor przemysłowy zjeżdża do Wygody, wówczas nagle na czas jego pobytu, na rozkaz czarodzieja-przedsiębiorcy, znika z obiegu owa rządząca w królestwie Krisera i Politzera „moneta“ papierowa, a zjawia się na ten czas zwyczajna waluta koronowa.

Zwracamy uwagę lwowskiego p. inspektora przemysłowego na te bezprawne praktyki pruskiego wyzyskiwacza na gruncie Galicyi. Chyba tutaj względy dyplomatyczne i wyższa polityka państwowa nie powinny przeszkodzić temu, by jakiegoś tam lichwiarza, łamiącego bez skrupułów ustawy austryackie, choćby był Prusakiem, zamknąć do galicyjskiego kryminału.

Zresztą wkrótce podamy dalszą wiązankę faktów z tego zapadłego kąta.

„Kalendarz robotniczy“ na rok 1902, który wyszedł nakładem „Gazety robotniczej“ w Katowicach, jest wydawnictwem, które powinno się znajdować w ręku każdego uświadomionego robotnika polskiego. Szczegółową recenzyę kalendarza, który kosztuje 30 hal. (25 fenigów), podaliśmy swego czasu w „Naprzodzie“. Na liczne zapytania odpowiadamy przy tem, że w Krakowie nie wyjdzie tego roku większy kalendarz.

Znakomity polski okulista dr. Gałęzowski obmyślił w ostatnich czasach nowy sposób leczenia choroby ocznej, zwanej oderwaniem siatkówki, która prawie zawsze wywoływała natychmiastową, nieuleczalną ślepotę, a wszelkie dotychczas proponowane środki okazywały się bezowocnymi. Sposób dra Gałęzowskiego, polegający na nader skomplikowanej i delikatnej operacyi, zdaje się być jedynie skutecznym. Jedną z pierwszych takich operacyj wykonał dr. Gałęzowski przed kilku miesiącami w Meksyku, dokąd udał się wezwany do córki prezydenta senatu, która nagle, z powodu oderwania siatkówki, ociemniała. Operacya udała się wybornie tak, że chora prawie natychmiast po niej odzyskała wzrok.

Akademia meksykańska mianowała dra Gałęzowskiego swym członkiem, a tłumy chorych trzymały go formalnie w oblężeniu od rana do późnej nocy. Obecnie dr. Gałęzowski powrócił już do Paryża, aby robić dalsze doświadczenia nad swoją operacyą i wyniki ich ogłosić w pismach fachowych.

Aresztowanie międzynarodowego złodzieja. Onegdaj wieczorem przytrzymała policya wiedeńska jakiegoś nieznajomego, który w podejrzany sposób kręcił się po wielkich sklepach i magazynach. Mieszkał on pod nazwiskiem Aleksander Schwarz w jednym z hotelów wiedeńskich. Wkrótce jednak stwierdzono, iż nazywa on się w istocie Jan Płonka, liczy lat 44 i pochodzi z Tarnowa. Głównem jego zajęciem, z którego pobierał „dochody“, były kradzieże kieszonkowe, tudzież w sklepach i magazynach. Przy rewizyi w jego domu znaleziono formalny skład rzeczy, pochodzących z kradzieży, jak np. rękawiczki, jedwabne chustki, łańcuszki od zegarków, cygarniczki itd. Rzeczy te kradł Płonka wówczas, gdy przychodził do sklepu jako „kupiec“ i kazał sobie przedkładać towary. Płonka jest starym kryminalistą, karanym wielokrotnie w Austryi i zagranicą. Ubiegłego lata zaszczycał on swą obecnością Londyn, Paryż i Szwajcaryę, gdzie również uprawiał swe rzemiosło na wielką skalę.

Protest dentystów. Między technikami dentystycznymi a lekarzami panuje oddawna ostry spór. Technicy żądają, opierając się na orzeczeniach najwyższego trybunału i ministerstwa, aby przyznano im wyłączne prawo wytwarzania sztucznych zębów i szczęk. Onegdaj odbyło się w Wiedniu w tej sprawie zebranie techników, na którem przemawiał adwokat dr. Telber i udowadniał, że dyplom doktorski nie upoważnia jeszcze do wykonywania przemysłu wyrobu zębów. Drugi mowca Gattineau twierdził, że lekarze nie znają się wcale na technice zębów i że dopiero w praktyce u techników nabierają wiadomości fachowych. W myśl tych wywodów przyjęto stosowną rezolucyę.

Odkrycie manuskryptu Wolframa Eschenbacha. Jak donosi „Bambergische Volks-Ztg“, prefekt tamtejszego seminaryum dr. Beck znalazł w bibliotece większą część manuskryptu epopei „Parcival“ Wolframa Eschenbacha, pochodzący z r. 1210. Służył on dotychczas za okładkę innym książkom. Czy manuskrypt jest autentyczny, okażą szczegółowe badania.

Morderca kobiet. W Kilonii wzbudzał między kobietami powszechny postrach jakiś nieznany zbrodniarz, który napadał kobiety i rozpruwał im brzuchy. Obecnie schwytano w Berlinie zbrodniarza, który ma być słuchaczem medycyny z Wiednia. Chciał on przez pedela uniwersyteckiego sprzedać instrumenty chirurgiczne, które, jak się okazało, zostały skradzione z kliniki. W ten sposób cała sprawa się wydała.

Skandal z Morskiem Okiem. Lwowski korespondent „N. Reformy“ dowiaduje się ze źródła, nie ulegającego wątpliwości, że w instrukcyi dla żandarmeryi austryackiej nad Morskiem Okiem był jeszcze jeden ustęp, o którym nikt nie wiedział dotychczas, a mogący ogół równie zaniepokoić, jak znane polecenie, aby sporny obszar uważać za węgierski. Mianowicie polecono żandarmeryi austryackiej w razie jakiegoś sporu granicznego, bezwzględnie nieść pomoc żandarmeryi węgierskiej.

Narodowcy ruscy przeciw moskalofilom. Dzienniki lwowskie donoszą: Onegdaj wieczorem odbyła się w Domu narodnym uroczystość św. Mikołaja dla ruskich dzieci, urządzona przez moskalofilów. Gdy znany moskalofil Monczałowski począł przemawiać po rosyjsku, studenci ruscy, zgromadzeni na galeryi, poczęli śpiewać: „Szcze ne wmerła Ukraina“. Na sali powstało zamięszanie, Monczałowski musiał przerwać przemówienie. Posłano na galeryę trzech pachołków i kilku akademików, którzy, zamknąwszy wprzód drzwi galeryi, poczęli znęcać się nad gimnazyastami, bić kijami, a wreszcie ich wyrzucać. Pod pozorem, że młodzież chce wybić szyby, sprowadzili moskalofile policyę, która przybyła w znacznej liczbie i „zaprowadziła porządek“.

Okazuje się z powyższego zajścia, że w społeczeństwie ruskiem panuje silny prąd antymoskalofilski, który prasa nasza powinna wspierać, a nie osłabiać sposobem walki, wyjętym ze słownika wszechniemców.

Postrzelony przez żołnierzy rosyjskich. Jan Porc, z Królestwa Polskiego, przeszedł onegdaj wieczorem bez paszportu granicę około Płok. Gdy był już kilkadziesiąt kroków za granicą, strzelił do niego rosyjski żołnierz. Kula przeszyła Porcowi na wylot nogę około uda. Raniony przyjechał w piątek rano do Krakowa. Z dworca kolejowego odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Z tajemnic bandytów dziennikarskich.

Kazimierz Ehrenberg porósł znowu w pierze. Panowie: Edmund Łoziński, dr. Roman Ławrowski, Zygmunt Jordan, dr. Karol Łepkowski, dr. Ludwik Szalay, wystawili swemu przyjacielowi od serca, z którym przez długie lata urządzali operacye finansowe, mniej lub więcej... skuteczne, uznali się za sąd polubowny i wystawili mu dnia 7 bm. świadectwo uczciwości, nie zadawszy sobie nawet trudu bliższego zbadania zarzutów.

Pominęliśmy pogardliwem milczeniem werdykt owych pięciu dżentelmenów, których pojęcia moralne stoją widocznie na poziomie ich klienta. Każdemu nieuprzedzonemu wystarczy ten jeden fakt, że jeden z „sędziów“, dr. Roman Ławrowski, został ukarany dyscyplinarnie przez Izbę adwokacką za to, że na spółkę z Ehrenbergiem wyłudził od biednej nauczycielki, p. Julii Lauverney, jej oszczędności, aby następnie podzielić się po bratersku łupem, a potem wykręcić się w nieprzyzwoity sposób od obowiązku oddania długu spadkobiercom...

Dziś, ten sam dr. Ławrowski, oskarżony niedawno i ukarany dyscyplinarnie za brudne operacye, czynione na spółkę z Ehrenbergiem, zasiadł jako sędzia, mający wydać opinię o brudach swego kompaniona... Czy to nie bezwstydna komedya? Przytaczamy poniżej dosłownie część wyroku spólników Ehrenberga:

„Sąd polubowny na niejawnem posiedzeniu w d. 7 grudnia 1901 r. uchwalił jednomyślnie potępić wszelkie insynuacye, uwłaczające czci pana Ehrenberga, które, bez przytoczenia jakichkolwiek dowodów, względnie z przytoczeniem fałszywych dowodów, pojawiły się w różnych dziennikach, jakoteż w pozwie, sporządzonym przez adwokata dra Smolarskiego, i to które się pojawiały w „Głosie narodu“, a to przed wydaniem jakiegokolwiek orzeczenia sądu polubownego“.

W odpowiedzi na powyższy „wyrok“ zamieszcza p. Józefa Rogoszowa w „Głosie narodu“ z dnia 20 b. m. grudnia b. r. oświadczenie, w którem między innemi pisze:

„Dnia 7 grudnia br. zebrał się „sąd polubowny“, który miał rozstrzygnąć wzajemne pretensye między mną, jako właścicielką „Głosu narodu“ i p. Kazimierzem Ehrenbergiem, jako byłym dzierżawcą tego dziennika. Sąd polubowny, który był przedtem ustanowioną przez nas wspólną radą nadzorczą, uznał się niewłaściwym do rozstrzygnięcia tych wzajemnych sporów, zarazem jednak członkowie tego sądu, nie badając zupełnie sprawy, nie przesłuchując nikogo i nie uwzględniając żadnych dowodów ani dokumentów, wystawili prywatnie, nie będąc do tego powołanymi, oświadczenie, które jest dla mnie i dla innych zagadką. Nie wiem bowiem, skąd przyszedł do tego ten rozwiązujący się sąd, by ganić postępowanie dzienników i powszechnie szanowanego p. dra Smolarskiego.

Dowiedziawszy się, że p. Kazimierz Ehrenberg to prywatne oświadczenie wyzyskuje w ten sposób, że chce je uważać za „świadectwo moralności“ wystawione sobie i w tysiącach egzemplarzy rozsyła je dla bałamucenia opinii publicznej, dalej, że z tych samych powodów wystąpił z datkiem 100 koron na dzieci wrzesińskie, do których, uważając tylko za cel, dorzucono w mojem imieniu drugich 100 koron, uchylam rąbka brudnych sprawek tego pana, by zdrowa opinia publiczna ten spór rozsądziła“.

Pani Rogoszowa potwierdza następnie wszystkie szczegóły wyrafinowanych szwindlów Ehrenberga, ogłoszone w listopadzie br. przez „Naprzód“, sprzeniewierzenie składek na Jasną Górę, nadużycia z wekslami kaucyjnemi, fałszowanie bilansów, rabunek pieniędzy z prenumerat, inseratów itd. i wzywa go wreszcie, aby zapozwał przed sąd tych, którzy na podstawie obszernego aktu oskarżenia nazywają go drabem dziennikarskim. Nie sędziowie polubowni, lecz sąd karny i prokuratorya powinny orzec, czy Kazimierz Ehrenberg jest uczciwym człowiekiem, czy też zbrodniarzem.

Odpowiedź draba na oskarżenie pani Rogoszowej jest szczytem cynizmu i zuchwałości. Defraudant składek publicznych pisze, że sąd polubowny składał się z osób powszechnie szanowanych, że orzeczenie jego „uwalnia go w oczach wszystkich uczciwych ludzi od potrzeby czynienia zaszczytu tym samym insynuacyom, aby się niemi zajmować“; że zdrowa opinia osądzi, po której stronie jest intryga — wkońcu zaś oświadcza, że gotów jest stanąć przed „sądem obywatelskim“ i wzywa p. Rogoszową publicznie, aby również przed takim sądem stanęła...

Krótko mówiąc, p. Kazimierz Ehrenberg czuje tremę, zwyczajną u wszystkich hochstaplerów, przed właściwem, jedynem forum — przed sądem kryminalnym. A przecież nic łatwiejszego, jak wnieść skargę do sądu karnego i na jawnej rozprawie udowodnić swoją niewinność. Zanim to się nie stanie, będzie zdrowa opinia publiczna uważała Kazimierza Ehrenberga za człowieka, któremu uczciwy człowiek ręki nie podaje, który znajduje się na wolnej stopie tylko dzięki niezrozumiałej pobłażliwości prokuratoryi.

Telegraf i telefon.

Wybory do sądu przemysłowego we Lwowie.

Lwów, 21 grudnia. Magistrat lwowski ogłasza, iż listy wyborcze dla wyborów do lwowskiego sądu przemysłowego zostały już zestawione i są już od dziś do przeglądnięcia w V departamencie magistratu. Termin do wnoszenia reklamacyj trwać będzie ośm dni. Komisya zawodowa wydała odezwę, wzywającą robotników do reklamowania prawa wyborczego.

Stanowisko Rusinów wobec sejmu.

Lwów, 21 grudnia. Wczoraj odbył się tu w sali „Narodnego Domu“ poufny zjazd delegatów wszystkich stronnictw ruskich z całej Galicyi. Obecnych było 100 delegatów. Przedmiotem obrad była kwestya, czy posłowie ruscy mają brać udział w obradach sejmu, czy też trzymać się polityki abstynencyi. Dyskusya trwała cały dzień i zakończyła się tem, że uchwalono nieznaczną większością wziąć udział w obradach sejmowych.

Gwałty pruskie.

Grudziądz, 21 grudnia. Jak jedno z pism tutejszych donosi, redaktor „Gazety grudziądzkiej“, p. Rozanowicz, został wczoraj zasądzony na rok więzienia za obrazę niemieckiego księcia Kunerta w Grudziądzu. Zasądzony został natychmiast aresztowany z powodu „obawy ucieczki“.

Izba panów.

Körber o zamachu stanu.

Wiedeń, 21 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem zabrał głos dr. Körber i oświadczył, że chce skorzystać ze sposobności, aby powiedzieć kilka słów o sytuacyi politycznej. Wśród wielu przesileń, które nasze stosunkowo krótkie życie konstytucyjne przechodziło, Izba panów dowiodła, że ma racyę bytu (?). Izba panów zawsze spełniała swoje obowiązki i nigdy nie zapominała o ogólnych interesach. Niema nic pilniejszego, jak spokojny rozwój naszego prawa publicznego. Rząd jest silnie przekonany o konieczności stanu konstytucyjnego i **odrzucił w ciężkich godzinach wszelkie propozycye, dążące do usunięcia istniejących trudności w innej drodze, aniżeli konstytucyjnej.** Sądziliśmy zawsze, że gorliwa praca znów przywróci dawniejszą formę obrad. Powodzenie będzie najlepszem zadośćuczynieniem i środkiem do ogólnego zapomnienia o przeszłości. Po przebiegu sesyi wiosennej mieliśmy poniekąd prawo tego się spodziewać, a ja mógłbym tu bez zmiany powtórzyć słowa, które przed dwoma miesiącami na innem miejscu powiedziałem, o naszem stanowisku wobec nadzwyczajnych pełnomocnictw, które rządowi dają ustawy grudniowe.

Nie należę do pesymistów w rządzie. Przeciwnie żywię nadal nadzieję, że spojrzenie w przepaść, nad którą państwo przez ostatnie zawikłania się zbliżyło, potrafi zwrócić do pracy tych, na których ciąży odpowiedzialność za konstytucyonalizm. Spodziewam się, że to skostnienie, które musiałoby się stać naszem nieszczęściem, przecież się skończy.

Rząd przekonany jest, że znajdzie w Izbie panów poparcie swoich gorących życzeń, tj. **uwolnienia państwa od grożącego niebezpieczeństwa.**

Oba rządy kładą bardzo wielką wagę na jak najrychlejsze dojście do skutku taryfy celnej i ugody węgierskiej. Jestem przekonany, że tylko wielkie obszary ekonomiczne (grosse Wirschafts-Gebiete) mogą materyalnym interesom swoich mieszkańców dostarczyć odpowieonej obrony i dlatego nasze dążności skierowane są w tym kierunku, aby przy rokowaniach, które obecnie są w toku, także nasze interesa były strzeżone. (Oklaski).

Hr. Schönborn odpowiada ministrowi, że Izba panów zawsze chętnie pójdzie za nim. Mówca może sobie bardzo dobrze wyobrazić odjęcie parlamentowi centralnemu pewnych agend bez jego szkody. Mówca podnosi, że § 14 wielokrotnie był używany w innych sprawach, aniżeli to myślał prawodawca i wyraża nadzieję, że rząd będzie w przyszłości używał § 14 tylko wtedy, kiedy to będzie zgodnem z tendencyami prawodawcy.

Po zamknięciu dyskusyi przyjęto prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie przyjęto szereg ustaw, a mianowicie ustawę o sprzedaży gruntów wojskowych w Krakowie, Czerniowcach i Bernie, ustawę o uregulowaniu stosunków pensyjnych rozmaitych kategoryj duszpasterzów. Ustawę o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych, uchwaloną przez Izbę posłów, przekazano specyalnie wybranej komisyi. Ustawę o upoważnieniu kandydatów adwokackich do zastępstwa adwokatów w sprawach o przekroczenie przekazano komisyi prawniczej. Ustawę o polepszeniu płac dyurnistom i auskultantom przekazano komisyi budżetowej.

Umiastowienie kolei wiedeńskich.

Wiedeń, 21 grudnia. Rada miasta Wiednia zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu sprawą objęcia we własny zarząd przez miasto rozmaitych linij kolei miejskiej. Na wniosek referenta tej sprawy, dra Luegera, uchwaliła rada miejska zaciągnąć na ten cel pożyczkę w wysokości 285 milionów koron u grupy finansowej, w której skład wchodzą Deutsche-Bank, Länder-Bank i firma Siemens i Halske. Grupa ta zgodziła się na objęcie 4 prc. renty inwestycyjnej po kursie 94½, przyczem gmina upoważnioną jest do pobrania tej kwoty w przeciągu lat pięciu.

Oświadczenie studentów polskich.

Berlin, 21 grudnia. Dzienniki wieczorne ogłaszają oświadczenie studentów polskich berlińskich szkół wyższych. Oświadczenie to występuje przeciw rezolucyom, powziętym na ostatniem zgromadzeniu studentów niemieckich w hali muzycznej. Studenci polscy konstatują, że demonstracya nie była wyrazem jakichś nieprzyjaznych uczuć dla Niemców, lecz miała wyłączny cel zaprotestowania przeciw obraźliwemu sposobowi wykładania ze strony profesora Schiemana. Polacy mają tak samo rozwinięte poczucie honoru narodowościowego, który niemieccy studenci ze swej strony tak reklamują.

Berlin, 21 grudnia. Władze pruskie wydały zarządzenia, celem przeszkodzenia ponownym demonstracyom polskich studentów przeciw prof. Schiemannowi. Studenci polscy mają być na przyszłość za demonstracye sądownie ścigani (!). Na wczorajszy wykład prof. Schiemanna, zarządzono z obawy demonstracyi, liczne środki ostrożności. Schiemann odbył wykład bez przeszkody.

Bankructwo fabryki węgierskiej.

Budapeszt, 21 grudnia. Węgierska fabryka czekolady i kakao, założona zeszłego roku z kapitałem 1,800.000 K, popadła w niewypłacalność. Obaj dyrektorowie uciekli, zdefraudowawszy 800.000 K.

Kara za demonstracye warszawskie.

Petersburg, 21 grudnia. Jak donosi „Goniec urzędowy“, 21 studentów z Warszawy zostało z powodu demonstracyi i zdarcia godła z niemieckiego konsulatu zasądzonych na karę aresztu od trzech tygodni, do trzech miesięcy.

Katastrofa kolejowa.

Paderborn, 21 grudnia. „Westfälisches Volks Blatt“ donosi, że wczoraj po południu na stacyi kolejowej Neuen-Becken nastąpiło z powodu mgły zderzenie się pociągu osobowego z pociągiem pospiesznym „D“, który jechał

do Berlina. Jak donoszą, przeszło 20 osób zostało rannych, z pod gruzów wydobyto 6 trupów, inne jeszcze nie wydobyte.

Paderborn, 21 grudnia. Jak urzędownie donoszą, przy wczorajszem zderzeniu się pociągu osobowego z pociągiem pospiesznym „D.“ pięciu podróżnych poniosło śmierć, 10 jest ciężko rannych, zaś 12 lekko. Z personalu służbowego zostało sześć osób lekko rannych. Zabitych i rannych przewieziono do Paderborn.

Katastrofa w kopalni.

Pitsburg, 21 grudnia. W kopalni węgla w Blachdeimond zdarzyła się wczoraj eksplozya, podczas której 5 robotuików odniosło śmierć na miejscu, dwudziestu jest rannych.

Rozbicie okrętu.

Chrystyania, 21 grudnia. Parowiec „Sanct Olas“, zdążający z Anglii do Norwegii rozbił się we czwartek w nocy koło Färder. 16 marynarzy, którzy się schronili na barkę ratunkową, przyjął na swój pokład pewien parowiec norwegski. Barka z owymi 10 marynarzami przez 12 godzin błądziła po morzu. 4 innych marynarzy, którzy się schronili na drugą barkę ratunkową, prawdopodobnie zatonęło, gdyż barkę znaleziono na wybrzeżu, wyrzuconą przez wodę.

Strejk tkaczy.

St. Etienne, 21 grudnia. Z poblizkiej miejscowości Saint Didier donoszą, że strejkujący tkacze urządzili tam wczoraj demonstracyę i wybili szyby w pewnej fabryce tkackiej. Dwa szwadrony dragonów zostały wysłane do Saint Didier.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Nowy York, 21 grudnia. Z Buenos Ayres donoszą, że powołano tam do życia „ligę patryotyczną“. Z okazyi tej uroczystości około tysiąc młodych ludzi urządziło pochód po mieście. Pochód przesuwał się przez ulice z okrzykami wojennymi. Urządzono owacyę przed mieszkaniem prezydenta i innych osobistości.

Dziennik „Nation“ donosi, że rzeczpospolita Urugwaj, zatrwożona zatargiem między Argentyną a Chili, już dziś zastrzegła sobie neutralność na wypadek wojny. Podobne stanowisko zamierza także zająć i Brazylia. Brazylia ma zamiar zakupić okrętów wojennych za 5—10 milionów funtów szterlingów. Peru i Boliwia znacznie wzmocnią swe armie. Prezydent Roca odbędzie w styczniu inspekcyę wojsk rezerwowych.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 21 grudnia. „Daily News“ donoszą ze Standerton pod datą 18 bm.: Pięciu Burów, którzy prawdopodobnie nieśli ze sobą depesze generała Bothy, przekroczyło w sobotę rzekę Waal w kierunku południowym. Dewet koncentruje swe siły koło Fixburga; można więc z tego wnosić, że nie zamyśla się poddać.

Paryż, 21 grudnia. Tutejsze wydanie „New Jork Heralda“ ogłasza interwiew swego korespondenta Walmarausa z delegatem Burów. Nawiązując do obecnego położenia Burów oświadczył ów delegat, że byłoby szczęściem, gdyby rząd angielski mógł się porozumieć z obu republikami w południowej Afryce. Jeżeli Anglia wyszle swoich zastępców do Holandyi do delegatów burskich z możliwymi do przyjęcia warunkami, to wtedy bardzo łatwem będzie zawarcie pokoju i zaprzestanie dalszego rozlewu krwi.

Sprawy chińskie.

Pekin, 21 grudnia. Urzędnicy miasta Tongezu urządzili uroczysty pochód pogrzebowy do miejsca pochowanych ofiar rozruchów w roku 1900. Ma to być niejako pokuta, odbyta publicznie, w celu przekonania ludności, że chrześcijańscy Chińczycy mają być przez nią szanowani. Na miejsce, w którem pogrzebano pomordowanych, udał się pochód, złożony z oddziałów chińskiej kawaleryi i piechoty, zastępców ludności, urzędników chińskich i t. p. Potem odbył się pochód po mieście.

SKŁADKI.

Składki na fundusz codziennego „Naprzodu“: Stowarzyszenie robotnicze w Ottynii 20·— K, Pac.k 0·12, Doliwa Borysław 1·40, W. K. Stanisławów 2·—, M. E. Stanisławówy 1·—, M. K. przegrana partya szachów 1·08, Miczan 1·—, N. 0·60, Dr. Ob. 5·—, Tow. Wojnarowski 1·—, G ono młodzieży 200·—, Dr. Ziel. Paryż 4·76, Dr. Lust. 10·—, Dr. Kr. 10·—, Krod. 20·—, Funkcyonaryusze Kasy chorych: En. 1·14, Ne. 1·—, Se. Mo. 0·50, Dn. 1·—, Go 1·—, Sp. 1·—, Ko. 0·50, Bo. 1·— Ły 2·—, Go. 0·40, Ma. 2·—, Br. 2·—, Su. 2·—, Ka. 1·—, Eng. 0·12, Dr. Gr. 20·—, I. Ur 10·—, Związek stow. rob. 20·16, Za równość i sprawiedliwość 0·88, Z fabryki cygar 1·54 K. Razem 348·06 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Poufne zebranie robotników metalurgicznych odbędzie się w niedzielę 22 grudnia br. w lokalu Związku stowarzyszeń robotn. (Mały Rynek 6) o godz. 10 rano.

W Orłowej na Śląsku urządza stowarzyszenie górników dnia 5 stycznia 1902 bal robotniczy w sali p. Bettera naprzeciw kościoła ewangelickiego. Wstęp od jednej osoby 1 kor. 30 h., bilet na 2 osoby 1 kor. 90 h., na 3 osoby 2 kor. 10 h.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 20 grudnia. (**Kursa giełdy wiedeńskiej**). Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 255·—. Austr. zakł. kr. z obl pr z r 1889 3-prc. 250·—. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m k 4-prc. 500·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 264·50. Węg Banku hip. po 100 zł. 4-prc. 244·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 82·—. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 99.75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·10. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 404·—. Clary 40 zł. m. k. 155·—. Pożyczka m Insbruku 20 zł. 80·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 71·— Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—. Ofen 43 zł. 170·—. Palffy 40 zł. m. k. 163·—. Czerw. austr. tow. 10 zł. 49·85. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 70·—. Salma 40 zł. m. k. 224·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 76·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 243·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 396·—

Berlin 20. grudnia. Austr. banknoty 85·30. Spirytus 31·20.

Frankfurt 20. grudnia. (**Giełda wieczorna**). Kredyty 205·40. Staatsbahny 140·90. Disconto —·—. Laura —·—. Usposobienie —.

Paryż 20. grudnia. 3% Renta 100·35 Mąka 27·70.

Wiedeń 21 grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 8·86 do 8·87. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·61 do 7·62. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·73 do 5·74 Kukurydza na maj-czerwiec 7·73 do 7·75. Owies na wiosnę —·— do —·— Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Tendencya silna, pogoda piękna.

Budapeszt 21 grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·86 do 8·88. Żyto na kwiecień 7·33 do 7·34. Owies na kwiecień 7·40 do 7·41. Kukurydza na maj 5·42 do 5·43 Rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, tendencya lepsza, pogoda piękna.

Wiedeń, 21 grudnia. (**Zamknięcie giełdy.**) Akcye austr. Zakł. kredyt. 654·—. Akcye węg. 667·—. Akcye Anglobanku 261·50. Akcye Unionbanku 547·50. Akcye Landerbanku 422·50 Akcye Bankvereinu 442·—. Akcye Bodencredit 883·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 657·—. Akcye Kol. połud. 74·— Akcye N. Tramw. lit. A. 282·—. Akcye N. Tramw. lit B. 277·—. Akcye Kol. Elbethal 465·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. —·—. Akcye Alpiny 395·— Akcye Rima Muranyi 470·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1400·— Akcye fabryki broni 286·—. Akcye tureckie tytoniowe 286·—. Oblig. węg. indemniz. 92·85. Renta majowa 99·—. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94.25. Listy Tow kred. ziem. 93·05. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·—. 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·25. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 93·75. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 100·—. Marki 117·25. Ruble 253·25.

Po słabem otwarciu nastąpiło wzmocnienie z powodu lokalnych kupn i z powodu przedwstępnej umowy w sprawie objęcia tramwajów wiedeńskich przez miasto.

Wiedeń 21 grudnia. Cukier (usposobienie spok.) 18·55. Spirytus (niezmien.) 35·60. Nafta niezmienna.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Odnośnie do piątkowego artykułu o wystawie gwiazdkowej, zaznaczamy, że dokładnie brzmi adres amerykańskiej firmy Singera następująco: **„Singer Comp. Tow. akc. maszyn do szycia“.**

Krakowska reprezentacya firmy znajduje się **przy ulicy Szpitalnej L. 40.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.